**Apele jasnogórskie 37 KPP na Jasną Górę A.D. 2018**

*Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym*

Dzień pierwszy 5.8.2018

**Niepodlegli – wiara, dobro, wolność (bł. Maria Biernacka)**

Rozpoczynając naszą wędrówkę stajemy przed Tobą, Panie z naszymi intencjami, prośbami, problemami, rozterkami, z całą naszą codziennością. Pragniemy je Tobie powierzyć, ponieważ wierzymy, że Ty nas zawsze wysłuchujesz. Chcemy, aby podczas naszych wieczornych modlitw towarzyszyły nam osoby, które w swojej niepozornej codzienności odkrywały cuda Twojej Boskiej Obecności. To ludzie zwykłej codzienności, którzy stali się herosami wiary, pozwalającej im walczyć o dobro i wolność drugiego człowieka oraz swojej Ojczyzny.

*pieśń*

Bł. Maria Biernacka urodziła się w 1888r. w Lipsku. Jej rodzina jak wiele innych rodzin mieszkających na wschodzie była grekokatolicka. Nie wiadomo czy sakrament Chrztu Świętego przyjęła w wierze grekokatolickiej czy prawosławnej, jak to nakazywały czynić władze carskie. Mimo wielkich trudności wróciła do Kościoła rzymskokatolickiego. Wychowywała się w rodzinnym miasteczku, być może uczęszczała do szkoły elementarnej, ale w zasadzie nie umiała czytać ani pisać. Od dziecka była zmuszona do pracy. W wieku 16 lat wyszła za mąż za Ludwika Biernackiego, właściciela dużego gospodarstwa w nieopodal oddalonej wsi. Małżeństwo zamieszkało w Lipsku, i tam urodziło im się sześcioro dzieci, z czego czworo zmarło w okresie niemowlęcym. W czasie I wojny światowej, po rosyjskiej klęsce w bitwie pod Gorlicami rodzinne strony Marianny zajęli Niemcy. Po zdobyciu miasta zgromadzili oni w kościele wszystkich mieszkańców i tam ich przetrzymywali przez dwa tygodnie. Wiele głodowano. Niektórzy, w tym małżeństwo Biernackich, mieli pozwolenie na opuszczenie kościoła, by karmili bydło. Po latach ich córka Leokadia wspominała: „każdego dnia mama z ojcem przynosili całe wiadro jedzenia, a czasem i więcej, roznosili po kościele, karmiąc zgłodniałe dzieci i starców”. W wyniku działań zbrojnych rodzina Biernackich straciła dom. Pomocną dłoń okazał im sąsiad oferujący do zamieszkania niewielki pokoik. Ludwik przeżył wtedy załamanie. Na Mariannie spoczął trud podtrzymania rodziny i odbudowania domu. Gdy mąż zmarł w 1925 r., żona pozostała na gospodarstwie z synem, który wkrótce zawarł związek małżeński z Anną Szymczyk. Odtąd bł. Marianna dzieliła codzienność z młodym małżeństwem. Mieszkańcy Lipska zapamiętali postawę zatroskania, życzliwości i matczynej miłości, którą wykazywała w owym czasie wobec małżonków i ich potomstwa. Po latach synowa wspomina: „ *z samego rana wspólnie śpiewałyśmy godzinki*”. Kilka miesięcy później życie uległo kolejnej zmianie, bowiem w 1939r. Rzeczpospolita została zaatakowana. W 1943r. w gospodarstwie Biernackich stanął gestapowiec, który nakazał młodemu małżeństwu natychmiastowe opuszczenie domu. Wtedy Marianna zaczęła błagać go o możliwość zastąpienia synowej, która była w ciąży. Po namowach ostatecznie Niemiec zgodził się. Zabrał ją i syna do więzienia w Grodnie. Synowa wspomina, że kiedy pojechała odwiedzić męża i teściową ta poprosiła, żeby przywieźć jej różaniec i parę rzeczy. Nie wiadomo czy kiedykolwiek ta paczka do niej dotarła. Stamtąd bł. Marianna wraz z synem i innymi 48 więźniami została wywieziona ok 10 km. na północ od Lipska i tam zamordowana. Jeden ze świadków tego zdarzania wspomina, że tego dnia było słychać krzyki, płacz i modlitwę, a także strzały karabinów.

Czym sobie skromna kobieta, nie posiadająca wykształcenia, ani także dużego majątku zasłużyła, aby dojść do Twojego Królestwa i zostać ogłoszoną błogosławioną przez papieża Jana Pawła II?

Zapewne tym, że odkąd zdecydowała się do końca uwierzyć, Tobie Panie, Ty dawałeś jej siłę, aby mimo przeciwności losu, w obliczu zła, jakie człowiek zadaje drugiemu człowiekowi niosła pochodnię miłości, która rozświetlała ciemności wokół braci i dawała nadzieję. Zapewne tym, że bł. Marianna w sowim życiu powołanie do świętości realizowała codziennością, troską o dobro drugiego człowieka i rodzinę. Zapewne tym, że nie zgodziła się, aby dar życia był nieszanowany i poniżany.

Życie bł. Marianny to proste i piękne świadectwo, że Ty Panie, jesteś blisko i troszczysz się o nas.

Prosimy Cię, daj i nam taką wiarę i odwagę, abyśmy nie byli obojętni na drugiego człowieka, który żyje obok.

Daj nam taką miłość, abyśmy tak jak bł. Marianna kochali dar życia i nie godzili się na krzywdę wyrządzaną drugiemu.

Za wszystkich, którzy cierpią prześladowania z różnych powodów; za rodziny wielopokoleniowe mieszkające razem, za teściów, synowe i zięciów; za wdowy i wdowców; za wszystkich potrzebujących pomódlmy się *dziesiątką różańca świętego – tajemnica Ukoronowanie na Królową nieba i ziemi*.

*Apel Jasnogórski*

*Błogosławieństwo*

Dzień drugi 6.8.2018

**Niepodlegli – wartość wspólnoty (bł. Czesław Jóźwiak)**

*Pieśń na rozpoczęcie*

Panie Jezu przychodzimy do Ciebie dzisiejszego wieczoru, po pierwszym dniu naszego pielgrzymowania do Twojej i naszej Matki. Chcemy Ci podziękować za wszelkie dobro, którego dziś doświadczyliśmy, i które stało się też naszym udziałem. Dar drugiej osoby jest niezwykle pięknym darem, ponieważ nikt z nas nie jest samotną wyspą. Dziękujemy Ci za relacje z innymi ludźmi, które mogliśmy odnowić bądź też zawiązać.

*Pieśń*

Bł. Czesław Jóźwiak dobrze wiedział, że do Nieba nie wchodzi się pojedynczo. Urodził się w pierwszym roku Niepodległej Polski (1919r.) w Łażynie, jako jedno z czworga dzieci. W 1930 został wychowankiem oratorium Towarzystwa św. Franciszka Salezego. Z czasem jego ogromna życzliwość i chęć niesienia pomocy sprawiły, że stał się on autorytetem dla kolegów. Był duszą towarzystwa. Koledzy zauważyli w nim również ogromną pobożność, widoczną zwłaszcza, gdy modlił się po przyjęciu Komunii Świętej. W wieku 16 lat wraz z kolegą udał się na pielgrzymkę do Częstochowy, aby podziękować za ukończenie szkoły i prosić o wskazanie dalszej drogi życia – drogi która miała wieść przez czas wojny. W 1939r. bowiem w granice Rzeczpospolitej wkroczyli Niemcy. Na wieść o tym Czesław i jego pięciu kolegów z szkolnych lat wstąpili do wojska. Walczył w batalionie obrony narodowej „Koronowo”. Po załamaniu się kontrofensywy wojsk armii „Pomorze” i armii „Poznań”, i rozbiciu oddziału pod Kutnem, wrócił, przebrany w cywilne ubrania, do Poznania. Tam spotkał się z przyjaciółmi z Oratorium, którzy w międzyczasie uczestniczyli w demonstracjach młodzieży, domagającej się zorganizowania obrony Poznania, a gdy to się nie stało opuścili miasto i udali się w kierunku Warszawy. Pomimo masowych aresztowań duchowieństwa śpiewali w jeszcze nie zamkniętych kościołach, organizowali w dni wolne od pracy wypady za miasto, opiekowali się młodszymi kolegami. W 1940r. Czesław wraz z kolegami został aresztowany. Wraz z bratem i ojcem miał szansę ukryć się, ale nie zrobił tego, ponieważ nie chciał narazić na represje matki i siostry. W areszcie Niemcy zabierając im wszystkie rzeczy osobiste, znaleźli przy nich także różańce. Wyrzucili je do kosza na śmieci, szydząc z chłopców. Ci zaś, kiedy tylko zostali na chwilę sami, nie rzucili się na dokumenty, czy pieniądze, tylko każdy z nich wyciągnął  z kosza swój różaniec. Podczas przesłuchań już w pierwszym dniu został okrutnie skatowany. Z aresztu został przewieziony do obozu koncentracyjnego w Poznaniu, tam też spotkał się z przyjaciółmi. Odtąd, o ile możliwe, trzymali się razem, a kiedy rozrzucono ich po różnych celach, widywali się tylko na podwórzu i wymieniali choćby uścisk dłoni. Po morderczym przesłuchaniu w gestapo przy ul. Młyńskiej trafił do szpitala, a później (1940) do więzienia we Wronkach, gdzie został umieszczony w pojedynczej celi. Mimo odosobnienia przyjaciele jakoś porozumieli się i przygotowywali się razem do Bożego Narodzenia salezjańską nowenną. Następnie przetransportowano go do szczególnie ciężkiego więzienia w Zwickau. Przetrzymywano go w 80‑osobowej celi. Ze współwięźniami bł. Czesław dzielił się nawet swoimi głodowymi racjami chleba. Dodawał ducha, często żartował, starał się pocieszać innych, mimo że zdawał sobie sprawę z powagi własnej sytuacji. Wszyscy zostali oskarżeni o zdradę stanu. W 1942 r. w Zwickau wydano na czterech z pięciu przyjaciół z Oratorium salezjańskiego wyroki śmierci. Na wykonanie wyroku skazanych przewieziono do Drezna. W liście pożegnalnym pisał:

„Przychodzi mi rozstać się z tym światem. *[…]* z taką radością schodzę z tego świata, więcej, aniżeli miałbym być ułaskawionym. Wiem, że *Maryja Wspomożycielka Wiernych*, którą całe życie czciłem, wyjedna mi przebaczenie u *Jezusa*. *[…]* Jest 7.45 wieczorem. O godz. 8.30 *[…]* zejdę z tego świata. Proszę *[…]* nie płaczcie, nie rozpaczajcie, nie przejmujcie się, *Bóg* tak chciał *[…]* Proszę Was bardzo, jeżeli w czym Was obraziłem, odpuście mej duszy. Ja będę się modlił za Was do *Boga* o błogosławieństwo i o to, abyśmy kiedyś razem mogli zobaczyć się w niebie *[…]*

Do zobaczenia w niebie.”

Cieszył się jeszcze, że przed śmiercią mógł spotkać, w jednej celi, czwórkę przyjaciół oraz trzech innych Polaków. Ówczesny duszpasterz więzienny O. Franciszek- oblat, tak zanotował ich ostatni chwile: „Na krótko przed godziną 9:00 wieczorem więźniowie zaintonowali pieśń religijną, którą zaśpiewali przytłumionym głosem w języku ojczystym. Do celi znowu wdarł się strażnik więzienny i zawołał: Koniec śpiewania! I ja byłem w tej celi. Pod koniec, krótko przed wyprowadzeniem prosili jeszcze: *Przewielebność, proszę trzymać krzyż bardzo wysoko, żebyśmy go mogli widzieć.*

Każdy z nich w milczeniu poszedł pod gilotynę.”

Najprawdopodobniej Czesław był pierwszy.

Panie Jezu, Tobie chcemy powierzać naszych przyjaciół, znajomych i nasze rodziny. Nie pozwól Dawco wszelkiego dobra, aby kiedykolwiek los naszych bliskich stał się nam obojętny.

Bł. Czesławie z grona 108 męczenników II wojny światowej, wspomagaj nas swoim orędownictwem, wspomagaj ludzi młodych, aby mieli odwagę być dla drugich i z drugimi.

W intencji bliskich nam osób, oraz tych, których kochamy jeszcze za mało pomódlmy się litanią do *Krwi Chrystusa.*

|  |  |
| --- | --- |
| Kyrie, elejson. | Chryste, elejson. Kyrie, elejson. |
| Chryste, usłysz nas. | Chryste, wysłuchaj nas. |
|  | |
| Ojcze z nieba, Boże, | zmiłuj się nad nami. |
| Synu, Odkupicielu świata, Boże, | zmiłuj się nad nami. |
| Duchu Święty, Boże, | zmiłuj się nad nami. |
| Święta Trójco, Jedyny Boże, | zmiłuj się nad nami. |
|  | |
| Krwi Chrystusa, Jednorodzonego Syna Ojca Przedwiecznego, | wybaw nas. |
| Krwi Chrystusa, wcielonego Słowa Bożego, | wybaw nas. |
| Krwi Chrystusa, nowego i wiecznego Przymierza, | wybaw nas. |
| Krwi Chrystusa, przy konaniu w Ogrójcu spływająca na ziemię, | wybaw nas. |
| Krwi Chrystusa, tryskająca przy biczowaniu, | wybaw nas. |
| Krwi Chrystusa, brocząca spod cierniowej korony, | wybaw nas. |
| Krwi Chrystusa, przelana na krzyżu, | wybaw nas. |
| Krwi Chrystusa, zapłato naszego zbawienia, | wybaw nas. |
| Krwi Chrystusa, bez której nie ma przebaczenia, | wybaw nas. |
| Krwi Chrystusa, która poisz i oczyszczasz dusze w Eucharystii, | wybaw nas. |
| Krwi Chrystusa, zdroju miłosierdzia, | wybaw nas. |
| Krwi Chrystusa, zwyciężająca złe duchy, | wybaw nas. |
| Krwi Chrystusa, męstwo Męczenników, | wybaw nas. |
| Krwi Chrystusa, mocy Wyznawców, | wybaw nas. |
| Krwi Chrystusa, rodząca Dziewice, | wybaw nas. |
| Krwi Chrystusa, ostojo zagrożonych, | wybaw nas. |
| Krwi Chrystusa, ochłodo pracujących, | wybaw nas. |
| Krwi Chrystusa, pociecho płaczących, | wybaw nas. |
| Krwi Chrystusa, nadziejo pokutujących, | wybaw nas. |
| Krwi Chrystusa, otucho umierających, | wybaw nas. |
| Krwi Chrystusa, pokoju i słodyczy serc naszych, | wybaw nas. |
| Krwi Chrystusa, zadatku życia wiecznego, | wybaw nas. |
| Krwi Chrystusa, wybawienie dusz z otchłani czyśćcowej, | wybaw nas. |
| Krwi Chrystusa, wszelkiej chwały i czci najgodniejsza, | wybaw nas. |
|  | |
| Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, | przepuść nam, Panie. |
| Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, | wysłuchaj nas, Panie. |
| Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, | zmiłuj się nad nami. |
| K. Odkupiłeś nas, Panie, Krwią swoją.  W. I uczyniłeś nas królestwem Boga naszego.  **Módlmy się.** Wszechmogący, wieczny Boże, Ty Jednorodzonego Syna swego ustanowiłeś Odkupicielem świata i Krwią Jego dałeś się przebłagać, † daj nam, prosimy, godnie czcić zapłatę naszego zbawienia i dzięki niej doznawać obrony od zła doczesnego na ziemi, \* abyśmy wiekuistym szczęściem radowali się w niebie. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen. | |

*Apel Jasnogórski*

*Błogosławieństwo*

Dzień trzeci 7.8.2018

**Niepodlegli – pogoda ducha i uśmiech (św. Urszula Ledóchowska)**

*(propozycja adoracji Najświętszego Sakramentu)*

Bądź uwielbiony, Panie Jezu, ukryty w Najświętszym Sakramencie; Ty, Jezu pragnąłeś   
i pragniesz spotykać się z nami, dzielić z nami każdą chwilę; Ty chcesz być naszą miłością, naszym pokojem, naszą drogą, prawdą i życiem. Z radością, pokorą i wdzięcznością klękamy przed Tobą, Panie Jezu, w tym kolejnym dniu pielgrzymowania. Klękamy wobec wielkiego daru Miłości, jakim jest Eucharystia. Pełni radości za to, że zostałeś z nami pod osłoną chleba, raz jeszcze chcemy odkrywać co znaczy być bezinteresownym darem dla drugiego. Pragniemy aby tej modlitwie przewodziła nam i wstawiała się za nami św. Urszula Ledóchowska.

*Pieśń*

Julia Ledóchowska urodziła się 17 kwietnia 1865 r. w Austrii. W 1883 r. rodzina przeniosła się do Lipnicy Murowanej, niedaleko Krakowa. Trzy lata później wstąpiła do klasztoru Sióstr Urszulanek w Krakowie. Tu, już jako s. Urszula, zajęła się przede wszystkim pracą pedagogiczną. W 1907 r. z błogosławieństwem papieża Piusa X wyjechała wraz z dwiema siostrami do Petersburga. Tam objęła kierownictwo internatu dla dziewcząt przy polskim Gimnazjum św. Katarzyny. W 1920 r. wróciła do wolnej Polski i osiedliła się w Pniewach koło Poznania. Wkrótce potem otrzymała od Stolicy Apostolskiej pozwolenie na przekształcenie w Zgromadzenie Sióstr Urszulanek Serca Jezusa Konającego – żyjące duchowością urszulańską oraz tradycją pracy wychowawczej. Zgromadzenie szybko rozwijało się. Powstawały domy i dzieła. Matka otworzyła łącznie 35 placówek w Polsce i na Kresach Wschodnich, a także we Włoszech i we Francji. Matka Urszula formowała siostry do umiłowania Boga ponad wszystko, pragnąc, aby żyły w prostocie, były pokorne,   
a równocześnie pełne poświęcenia i twórcze w służbie innym, zwłaszcza dzieciom   
i młodzieży. Uśmiech, pogodę ducha i dobroć uważała za szczególnie wiarygodne świadectwo więzi z Chrystusem. Spalała się miłością do Jezusa Chrystusa i ta miłość pozwalała jej kochać każdego człowieka, bez względu na wyznanie, przekonania, pozycję.

*pieśń*

W jednym ze swoich pism św. Urszula, tak mówi o apostolstwie uśmiechu:

*Podaję wam tu rodzaj apostolstwa, które nie domaga się od was ciężkiej pracy, wielkich umartwień i trudów, ale które szczególnie dziś, w naszych czasach, bardzo jest pożądane, potrzebne i skuteczne, mianowicie apostolstwo uśmiechu.*

*Uśmiech rozprasza chmury nagromadzone w duszy. Uśmiech na twarzy pogodnej mówi o szczęściu wewnętrznym duszy złączonej z Bogiem, mówi o pokoju czystego sumienia,   
o beztroskim oddaniu się w ręce Ojca niebieskiego, który karmi ptaki niebieskie, przyodziewa lilie polne i nigdy nie zapomina o tych, co Jemu bez granic ufają. Uśmiech na twej twarzy pozwala zbliżyć się bez obawy do ciebie, by cię o coś poprosić, o coś zapytać - bo twój uśmiech już z góry obiecuje chętne spełnienie prośby. Nieraz uśmiech twój wlać może do duszy zniechęconej jakby nowe życie, nadzieję, że nastaną lepsze czasy, że nie wszystko stracone, że Bóg czuwa. Uśmiech jest nieraz tą gwiazdą, co błyszczy wysoko i wskazuje, że tam na górze bije serce Ojcowskie, które zawsze gotowe jest zlitować się nad nędzą ludzką.*

*Ciężkie dziś życie, pełne goryczy, i Bóg sam zarezerwował sobie prawo uświęcania ludzi przez krzyż. Nam zostawił zadanie pomagać innym w bolesnej wędrówce po drodze krzyżowej przez rozsiewanie wokoło małych promyków szczęścia i radości. Możemy to czynić często, bardzo często, darząc ludzi uśmiechem miłości i dobroci, tym uśmiechem, który mówi   
o miłości i dobroci Bożej.*

*Mieć stały uśmiech na twarzy, zawsze - gdy słońce świeci albo deszcz pada, w zdrowiu lub w chorobie, w powodzeniu albo gdy wszystko idzie na opak - o to niełatwo! Uśmiech ten świadczy, że dusza twa czerpie w Sercu Bożym tę ciągłą pogodę duszy, że umiesz zapomnieć   
o sobie, pragnąc być dla innych promykiem szczęścia.*

Módlmy się za nas samych, abyśmy w czasie tego pielgrzymowania i całego naszego życia wypełniali ten podstawowy apostolat pogody ducha i uśmiechu:

Kyrie elejson, Chryste elejson, Kyrie elejson.

Chryste usłysz nas, Chryste wysłuchaj nas.

Ojcze z nieba, Boże, **zmiłuj się nad nami.**

Synu Odkupicielu świata, Boże,

Duchu Święty, Boże,

Święta Trójco, jedyny Boże,

Święta Maryjo, **módl się za nami.**

Święta Urszulo Ledóchowska,

Święta Urszulo, Chwało i Chlubo polskiego narodu,

Święta Urszulo, Patronko Archidiecezji Poznańskiej,

Święta Urszulo, Założycielko Zakonu szarych urszulanek,

Święta Urszulo, Wzorze życia zakonnego,

Święta Urszulo, Wzorze pokory i prostoty,

Święta Urszulo, Wzorze gorliwości w modlitwie i umartwieniach,

Święta Urszulo, Wzorze niezachwianej wiary,

Święta Urszulo, Wzorze kobiety i zakonnicy,

Święta Urszulo, Wychowawczyni młodzieży,

Święta Urszulo, Opiekunko sierot wojennych,

Święta Urszulo, Animatorko Sodalicji Mariańskiej,

Święta Urszulo, Poliglotko, służąca Bogu swymi talentami,

Święta Urszulo, Apostołko prasy katolickiej,

Święta Urszulo, Patriotko, oddana sprawie narodowej,

Święta Urszulo, niestrudzona Misjonarko w Rosji i Skandynawii,

Święta Urszulo, niestrudzona Misjonarko wśród polskich emigrantów,

Święta Urszulo, wierna Służebnico Pańska,

Święta Urszulo, wierna Czcicielko Maryi Niepokalanej,

Święta Urszulo, wierna Naśladowczyni cnót Serca Jezusowego,

Święta Urszulo, kochająca Boga i Ojczyznę,

Święta Urszulo, kierująca się duchem miłości,

Święta Urszulo, łącząca życie czynne z kontemplacją,

Święta Urszulo, podróżująca po świecie dla świadczenia o Ewangelii,

Święta Urszula, poświęcająca swe życie Polsce i młodzieży,

Święta Urszulo, cudami wsławiona,

Święta Urszulo, Orędowniczko nasza u Boga,

Święta Urszulo, Opiekunko Narodu Polskiego,

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, przepuść nam Panie.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, wysłuchaj nas Panie.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami.

**K**.: Módl się za nami Święta Urszulo,

**W**.: Abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych.

**Módlmy się:** Wszechmogący Boże, Ty pozwoliłeś nam cieszyć się osobą Świętej Urszuli, która była wzorem poświęcenia się i oddania Tobie; w jej cnotach ukazałeś Swoją dobroć i miłość ku rodzajowi ludzkiemu; spraw, prosimy za wstawiennictwem naszej Patronki, abyśmy naśladując ją i pełniąc dzieła miłosierdzia, zasłużyli sobie na życie z Tobą w niebie. **Amen.**

*Błogosławieństwo*

*Apel Jasnogórski*

Dzień czwarty 8.8.2018

**Niepodlegli – moc młodości (św. Stanisław Kostka)**

*Pieśń na rozpoczęcie*

Po kolejnym dniu naszej wspólnej drogi przychodzimy dzisiejszego wieczoru do Ciebie Panie Jezu. Chcemy trwać, być przy Tobie i bliźnich, być z Tobą i bliźnimi. To Góra Kalwarii, gdzie chcemy stać przy Twoim Krzyżu, tak jak kiedyś stała tam Maryja i Umiłowany Uczeń. Chcemy wpatrywać się w ogrom twojej miłości, która objawiła się w cierpieniu. Z Twoim, Panie cierpieniem chcemy złączyć nasze cierpienia i wyrzeczenia, chcemy polecić Ci chorych, osamotnionych i zrozpaczonych, miej ich w Swojej opiece.

*Pieśń*

Tajemnica cierpienia niejednokrotnie budzi w nas wątpliwości, ponieważ dotyczy ono każdego człowieka. Ale wiemy, że moc do przyjęcia i przeżywania cierpienia pochodzi od Ciebie, Panie. Niech przewodnikiem w dzisiejszej naszej modlitwie będzie człowiek młody, którego i cierpienie nie ominęło. Św. Stanisław Kostka, którego wspomnienie w tym roku szczególnie przeżywamy. Przeżył zaledwie osiemnaście lat. Tyle wystarczyło, by Kościół zaliczył go w poczet świętych. Urodził się w grudniu 1550 r. w Rostkowie. Jego rodzice - Jan i Małgorzata – byli bardzo religijni. Miał czworo rodzeństwa. Początkową naukę wraz z baratem Pawłem, otrzymywał w domu rodziców i u miejscowego kapelana. Gdy Stanisław skończył czternaście lat, ojciec postanowił obu synów wysłać do jezuickiego kolegium w Wiedniu, który w tamtym czasie był stolicą cesarstwa, aby tam dalej się kształcili. Zamieszkał w internacie prowadzonym przez Ojców Jezuitów. Były to czasy reformacji. Cesarz Maksymilian II skłaniał się do protestantyzmu. Po ośmiu miesiącach pobytu w Kolegium, gdy Ojcom Jezuitom zabrano internat, Stanisław musiał się przenieść do domu luteranina. Do Wiednia Stanisław przyjechał z głęboko wpojonym ideałem wiary, która wówczas była bardziej uczuciowa niż głęboka. Szybko jednak nastąpiło u niego rozbudzenie życia wewnętrznego i kontemplacji. Wtedy też okazało się jak wiele różni go od starszego brata. Paweł pobyt w Wiedniu traktował jako okazję do „wyszumienia się”, często gościł w wyższych sferach, jak przystało na syna kasztelana. Stanisław myślał nieco inaczej. Codziennie coraz bardziej uświadamiał sobie swoje powołanie. Zamiarem ojca było, aby synowie otrzymali wiedzę, która umożliwi im w kraju zajęcie stanowiska należnemu ich urodzeniu. Tymczasem pobożność Stanisława coraz bardziej się rozwijała. Z obawy przed prześladowaniem ze strony brata starał się ukryć swoje długie modły, posty, kontemplacje. Wyczerpany nauką, obroną swoich ideałów, intensywnym życiem religijnym Stanisław ciężko zachorował w grudniu 1565r. i był bliski śmierci. Jednakże cudownie został uzdrowiony, jak sam potem opowiadał miał wizję św. Barbary, która przyniosła mu wiatyk, potem zaś Matki Bożej podającej mu do rąk Dzieciątko. Po wyzdrowieniu ślubował wstąpienie do Jezuitów i napisał do ojca prośbę o zgodę. Otrzymał kategoryczną, gniewną odpowiedź. Jednakże nie chcą złamać złożonych ślubów, podjął decyzję o złamaniu ojcowskiego zakazu. Wywołało to jeszcze większe prześladowanie ze strony brata. Prośby i błagania o przyjęcie do zakonu zdały się na nic, bowiem zakon nie chciał przyjąć kogoś wobec sprzeciwu rodziców. Stanisławowi udało się jednak uzyskać protekcję u kaznodziei cesarzowej i otrzymał od niego list polecający do św. Piotra Kanizjusza. W 1567r. Stanisław ucieka z konwiktu w Wiedniu w przebraniu. Jego barat urządził za nim pościg i nawet go dogonił, ale nie poznał go. Po 37 dniach wędrówki dotarł do celu. Doceniono determinację i niezwykłość powołania chłopca, ale nie można było wyrazić zgody, nie sprzeniewierzając się regule. Generał zakonu w drodze wyjątku zgodził się przyjąć chłopca do zakonu, i Stanisław w towarzystwie dwóch innych jezuitów wyrusza piechotą do Rzymu. Borgiasz później wydaje o nim taką opinię: *„jest on wielkim przykładem stałości i pobożności, wszystkim drogi, nikomu nie przykry. Chłopiec wiekiem, roztropnością mężczyzna. Mały ciałem, ale wielki duchem”*. Jesienią 1567r. po bardzo krótkim okresie postulatu Stanisław został przyjęty do nowicjatu. W zakonie tygodnie i miesiące mijały mu szybko, także coraz częściej zaczął doznawać wizji. W 1568r. do Rzymu przyjechał Piotr Kanizjusz, aby wygłosić konferencję dla nowicjuszy. Zachęcał, aby spędzali oni każdy miesiąc tak, jak gdyby był w ich życiu ostatnim. Po wysłuchaniu konferencji Stanisław powiedział: *„ Dla wszystkich ta nauka świętego męża jest przestrogą i zachętą, ale dla mnie jest głosem Bożym. Umrę bowiem w tym miesiącu”*. 10 sierpnia poczuł się źle, w następnych dniach rosła gorączka i wyczerpanie, zaczęła się agonia. W nocy 14 sierpnia doznał ostatniej wizji Matki Bożej. Zmarł następnego dnia, tak jak pragnął – w święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Wieść o śmierci świątobliwego nowicjusza szybko rozeszła się po Rzymie, a z nią początek spontanicznego kultu. Ks. Piotr Skarga, który przybył kilka miesięcy później, zanotował: *„Zbiegli się do ciała świętego ojcowie i bracia, i nogi jego całując, łzami polewali, dziękując Panu Bogu za takiego towarzysza w niebie”*. Kanonizacji Stanisława dokonał Benedykt XIII w 1726r.

Życie św. Stanisława Kostki promieniuje wewnętrzna pogodą ducha i radością *„do wyższych rzeczy stworzonych”*.

Panie Jezu, Ty przez świętych umacniasz nas przykładami,

Św. Stanisław od młodości pokochał Ewangelię i żył w jej blasku,

otwieraj mocą swego Ducha oczy dzieci i młodzieży na ten dar.

Przeniknij Duchem miłości konflikty i trudności między rodzicami i dorastającymi dziećmi.

Udziel łaski szczerego pełnienia woli Boga Ojca w każdej sytuacji życia,

aby jak u św. Stanisława Kostki była jakby wiatrem łagodnie wiejącym w żagle życia.

Spójrz ze szczególną miłością na młodych, którzy niosą krzyż cierpienia, choroby, niezrozumienia, obojętności, pogardy, braku perspektyw, przybądź do nich z całą swoją mocą Dobry Panie,

aby mimo to mieli odwagę kochać i żyć tym co jest prawdziwe, piękne i dobre.

*Apel Jasnogórski*

*Błogosławieństwo*

Dzień piąty 9.8.2018

**Niepodlegli – siła kontemplacji (bł. Maria Teresa od Dzieciątka Jezus Mieczysława Kowalska)**

Panie Jezu, przychodzący do nas za pośrednictwem braci i sióstr żyjących przykazaniem miłości we wspólnocie Kościoła. Tobie ofiarujemy kolejny dzień naszego życia. Dziś szczególnie zwracamy się do Ciebie z modlitwą za chorych i cierpiących; za wszystkich, którym ciało lub dusza przynoszą strapienie. Polecamy ich tobie, Boże łącząc się z macierzyńską troską Maryi a także prosząc o wstawiennictwo bł. Mieczysławę Kowalską w zakonie kapucynek znaną jako Marię Teresę od Dzieciątka Jezus.

*pieśń*

Mieczysława Kowalska to warszawianka, która urodziła się 1 stycznia 1902 roku w ateistycznej rodzinie. Mimo to przyjęła I komunię św. i bierzmowanie. A gdy tato i brat w 1920 r. wyjechali do komunistycznej Rosji ona postanowiła zaangażować się społecznie . W 1923 r. wstąpiła do klarysek kapucynek w Przasnyszu, przyjmując imię Maria Teresa od Dzieciątka Jezus. Pięć lat później złożyła śluby wieczyste.

Tam postanowiła swoimi modlitwami podjąć pokutę za brata i ojca, zarażonych duchem niewiary. Wielu ludzi choruje na duszy, a wtedy nasza bliskość z Panem, szczególnie kontemplacja mogą być pomocą dla nich. Chociaż pozornie wydaje się, że nie widać efektów. To jednak przez usilne modlitwy i wpatrywanie się w poszukiwaniu oblicza Boga stajemy się pomocną ręką wyciągniętą w ich stronę z nieba. Bł. Mieczysławo módl się razem z nami za wszystkich naszych bliskich chorujących duchowo.

*Pieśń*

Mimo że była chorowita, pełniła w klasztorze liczne obowiązki - m.in. zakrystianki, furtianki, bibliotekarki, a także mistrzyni nowicjatu.  
2 kwietnia 1941 r. Niemcy aresztowali całą wspólnotę klasztorną z Przasnysza. Maria Teresa została osadzona w obozie koncentracyjnym w Działdowie. Po ciężkiej chorobie zmarła tam śmiercią męczeńską 25 lipca 1941 r. Jej pełne spokoju oddanie życia dodało wiary siostrom. Dwa tygodnie po śmierci s. Marii Teresy kapucynki zwolniono z obozu. W przekonaniu sióstr, to właśnie ofiara cierpienia i męczeńskiej śmierci Marii Teresy wyjednała im uwolnienie i przeżycie koszmaru II wojny światowej.

„Świadoma bliskiej śmierci mówiła: „Ja stąd nie wyjdę, swoje życie poświęcam, żeby siostry mogły wrócić”.

Do ostatnich chwil, niestrudzenie, cierpiąc i będąc w gorączce, odmawiała Zdrowaś Maryja…

W nocy z 24 na 25.vii.1942 r., widząc matkę przełożoną, s. Szczęsną Maszewską, i wszystkie siostry zgromadzone wokół siebie, zapytała: „Mateńko, czy to już?” Trzymając na piersiach zniszczony obrazek Matki Bożej Fatimskiejoraz rozglądając się za różańcem, wypowiedziała ostatnie słowa: „Przyjdź, Panie Jezu! Przyjdź!”.”

Bł. Mario Tereso od Dzieciątka Jezus módl się razem z nami za wszystkich cierpiących na ciele, za tych którzy leczą i pielęgnują tak w służbie zdrowia jak i w domach.

*Dziesiątek różańca – tajemnica Wezwanie do nawrócenia i głoszenie królestwa Bożego*

*Apel Jasnogórski*

*Błogosławieństwo*

Dzień szósty 10.8.2018

**Niepodlegli – poświęcenie dla Boga i ludzi (bł. x Józef Pawłowski)**

*(propozycja adoracji Najświętszego Sakramentu)*

*Pieśń na rozpoczęcie*

Jezu, ukryty w Najświętszym Sakramencie, wierzymy, że tu i teraz jesteś z nami. Oto klękamy przed Twoim Majestatem i składamy Tobie należny hołd. Ufamy Twej dobroci i Tobie oddajemy ciężar naszych trosk, kłopotów i spraw. Bardzo pragniemy adorować Ciebie i wynagradzać za nasze grzechy. Wejrzyj na nas, zgromadzonych tu w imię Twoje i napełnij swoją łaską nasze życie, abyśmy mogli coraz bardziej jednoczyć się z Tobą w miłości i w prawdzie. Pomóż nam żyć tylko dla Ciebie, iść drogą, którą nam przeznaczyłeś.

Dziś w naszych modlitwach pragniemy przyzywać bł. ks. Józefa Pawłowskiego, rektora Wyższego Seminarium Duchownego w Kielcach. Zasłynął on pomocą charytatywną niesioną podczas niemieckiej okupacji. Aresztowany został za działalność konspiracyjną, następnie zesłany do obozów zagłady, najpierw w Oświęcimiu, a później w Dachau, gdzie 9 stycznia 1942 r. zginął śmiercią męczeńską.

*pieśń*

Urodził się 9 sierpnia 1890 r. w Proszowicach pod Krakowem, w wielodzietnej rodzinie mieszczańskiej. W 1906 r. wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Kielcach. W latach 1911-1915 studiował w Katolickim Uniwersytecie w Innsbrucku. Świecenia kapłańskie otrzymał w lipcu 1913 r., po czym przez kolejne trzy lata przebywał w Austrii, pełniąc posługę duszpasterską w Linzu i Wiedniu. Po powrocie do kraju otrzymał stanowisko profesora Seminarium Duchownego w Kielcach. W 1918 r. objął funkcje wicerektora seminarium, pełniąc ją przez osiemnaście lat, po czym w 1936 r. został rektorem. Zabiegał o pomoc materialną dla biednych kleryków. Szczególną troską otaczał chorych, kupował dla nich, za własne pieniądze, lekarstwa, a słabych fizycznie wysyłał do uzdrowisk. *„Dzielił się z klerykami wszystkim, co posiadał: sutanną, butami i osobistymi pieniędzmi”.* Opiekował się domem starców i szpitalem Świętej Trójcy.

Po wybuchu II wojny światowej i okupacji niemieckiej, został mianowany przez ordynariusza kieleckiego, proboszczem parafii katedralnej p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Kielcach. Prowadził ofiarną działalność charytatywną, a pracę duszpasterską dostosował do nowych potrzeb. Dostarczał jeńcom cywilne ubrania, ułatwiał im ucieczkę, przyjmował od nich listy, wysyłał pieniądze dla ich rodzin, udzielał duchowej pociechy. Wiadomo, że ukrywał chorych i rannych członków organizującego się polskiego podziemia zbrojnego Związku Walki Zbrojnej. Pomagał wszystkim potrzebującym bez względu na narodowość czy wyznanie. Zasłynął wówczas jako „Dobry Samarytanin” Kielc.

Albertynka, s. Kaliksta, kierowniczka przytułku dla starców Świętej Trójcy tak wspominała: *„Gdy nastała wojna, widziałam ks. Pawłowskiego jak opiekował się nędzą ludzką, całe fale ludzi koło niego się cisnęły, a on chciał być wszystkim dla wszystkich. Moc ludzi bezdomnych widziała ratunek w ks. Pawłowskim. Dawał im ubrania, bieliznę, obuwie, karmił zgłodniałych. Chleb kroił i wszystkie posługi czynił dla każdego z osobna. Starał się dla nich o przepustki, by mogli powrócić do swoich stron i domów. Pisał podania, by im ułatwić i rozwiązać ile się tylko dało trudności”.* W kazaniach budził ducha patriotyzmu i nadziei. „Niemal każde kazanie ks. Pawłowskiego cechowała miłość do Ojczyzny podnoszenie ducha u wiernych, że Ojczyzna, choć skuta w ciężkie kajdany, jednak powstanie do życia”.

10 lutego1941 r. został aresztowany przez gestapo i umieszczony w kieleckim więzieniu. Niemcy systematycznie na terenach okupowanych likwidowali polską inteligencję, a w szczególności polskie duchowieństwo. Przetrzymywano go w kieleckim więzieniu, gdzie przeszedł serię przesłuchań i był torturowany. Celi więziennej nadał charakter religijny: pod jego przewodnictwem - o ile tylko było możliwe - wspólnie odmawiali co dzień różaniec i litanię do Matki Bożej Loretańskiej. W czasie wywózki mówił współwięźniom w wagonie: ***„Koledzy, nie wiadomo czy wrócimy, to teraz oddajmy się w opiekę Matce Boskiej Częstochowskiej”***. 4 maja 1941 r. przewieziono go do obozu koncentracyjnego w Dachau, który stał się miejscem odosobnienia i kaźni tysięcy polskich kapłanów. Uczestniczył w tzw. „apelu pokusy” 18 września 1941 r., gdy polscy duchowni przetrzymywani w Dachau odmówili podpisania listy przynależności do narodu niemieckiego, za co mogli spodziewać się licznych kar. Niemcy zabronili jakichkolwiek przejawów religijności w obozie, odebrali wszystkie różańce, modlitewniki i medaliki, gdy setki polskich kapłanów, z głodu i wyczerpania, zaczęło odchodzić do Pana. I tam bł. x. Józef dzielił się strawą z innymi, był pogodzony z sytuacją, opanowany, ułożony, nie skarżył się na coraz bardziej dokuczliwy głód. Pokornie znosił wszystkie upokorzenia i swój los. Zwierzał się w następujący sposób: *„Pan Bóg jest dobry. Z najbardziej beznadziejnych sytuacji znajdzie zawsze niespodziewanie radosne wyjście. Zobaczycie, że nie pozwoli nam długo czekać na wyzwolenie”*. Następnego dnia po porannym apelu wręczono mu tajemniczą kartkę. Polecono mu zabrać ze sobą wszystkie rzeczy osobiste, motywując, że czeka go transport do innego obozu. *„Ubrany w sutannę, z walizeczką albo teczką, w kaloszach, bez butów, z odkrytą głową stał przed wartownią przez cały dzień do wieczornego apelu. W miejscu tym zazwyczaj stały osoby, które były przeznaczone na wolność lub na śmierć. W momencie, kiedy przechodziłem przy bramę około południa, na moje skinienie oczyma, jakoby na pytanie, co z nim, pokazał oczyma niebo. Wiedziałem, że idzie na śmierć”* – zaświadczył później kielecki adwokat. Wieczorem tego dnia został stracony: powieszono go albo rozstrzelano. Ciało spalono w obozowym krematorium i rozrzucono po okolicznych polach.

*„Do końca, zachował postawę wewnętrznej i ufnej pogody. Do końca też Jego zainteresowania odpowiadały godności kapłana i wychowawcy kapłanów”* - beatyfikowany w gronie 108 męczenników II wojny światowej, w Warszawie 13 czerwca 1999.

Bł. Ks. Józef Pawłowski, był i jest dla nas przykładem poświęcenia dla Boga i ludzi. Właśnie za tę służbę trafił do obozu. Niech jego przykład pobudza nas do pełnego oddania się Jezusowi oraz Jego świętej woli, abyśmy stawali się prawdziwym darem dla Boga i bliźnich.

Uwielbiając Miłosiernego Ojca w niebie za to, że przez beatyfikację 108 Męczenników (w tym bł. Ks. Józefa) dał Ludowi Bożemu na polskiej ziemi, na nasze czasy, możnych orędowników i żywe wzory, jak zwyciężać w Chrystusie, przyzywajmy dziś z ufnością ich wstawiennictwa wołając:

*Błogosławieni Męczennicy, módlcie się za nami!*

Uproście dla pasterzy Kościoła na polskiej ziemi wielką czujność i męstwo w strzeżeniu go przed siłami ciemności.

*Błogosławieni Męczennicy, módlcie się za nami!*

Przez swoją ofiarę krwi, orędujcie za tymi, którym powierzona jest misja formowania umysłów, serc i sumień powołanych do kapłaństwa.

*Błogosławieni Męczennicy, módlcie się za nami!*

Uproście nam wielką łaskę wyznawania razem z wami w czasie naszych prób i doświadczeń, że tylko Chrystus jest Panem i Królem.

*Błogosławieni Męczennicy, módlcie się za nami!*

Prowadźcie nas przez Niepokalaną do Bożego Syna.

*Błogosławieni Męczennicy, módlcie się za nami!*

Proście Pana za młodymi Polakami, by nie zgasili w sobie światła wiary, z którego płynie wielka, ofiarna miłość Ojczyzny.

*Błogosławieni Męczennicy, módlcie się za nami!*

Uproście nam umiłowanie krzyża w służbie Kościołowi.

*Błogosławieni Męczennicy, módlcie się za nami!*

Uproście nam łaskę szacunku dla Bożego daru życia.

*Błogosławieni Męczennicy, módlcie się za nami!*

Proście za nami o męstwo wiary na naszych drogach życia.

*Błogosławieni Męczennicy, módlcie się za nami!*

Uczcie nas patrzeć oczami Chrystusa na ludzi innych narodów i przekonań.

*Błogosławieni Męczennicy, módlcie się za nami!*

Gdy naszą cywilizację coraz bardziej ogarnia duch praktycznego ateizmu i obojętności; wypraszajcie młodym ludziom wezwanym do służby Bożej odwagę do stawania się czytelnymi znakami Boga w świecie.

*Błogosławieni Męczennicy, módlcie się za nami!*

Ratujcie swym wstawiennictwem polskich nauczycieli; upraszajcie dla nich mądrość otwierania młodych serc na dobro i prawdę oraz męstwo w zmaganiach z zakusami zła.

*Błogosławieni Męczennicy, módlcie się za nami!*

Orędujcie za kapłanami, by mieli serca gotowe do ofiarnej posługi cierpiącym, biednym, nieporadnym, odsuniętym na margines życia społecznego.

*Błogosławieni Męczennicy, módlcie się za nami!*

Uproście łaskę nadziei dla cierpiących z powodu błędów swoich bliskich.

*Błogosławieni Męczennicy, módlcie się za nami!*

Wyjednajcie swym wstawiennictwem przed Panem, by kapłani mieli dla siebie wzajemnie serca pełne miłości Bożej i ofiarnej służby.

*Błogosławieni Męczennicy, módlcie się za nami!*

Uproście alumnom naszych seminariów ducha żarliwej miłości Chrystusa i Kościoła.

*Błogosławieni Męczennicy, módlcie się za nami!*

Proście Pana za nami o mądrość i odwagę ofiarnej służby dla ojczyzny.

*Błogosławieni Męczennicy, módlcie się za nami!*

Uproście nam mądrość, jak przenikać tkanki życia społecznego i politycznego Ewangelią Chrystusa.

*Błogosławieni Męczennicy, módlcie się za nami!*

Proście Bożego Mistrza za wychowawcami, którzy w imię miłości Boga i ojczyzny przez wytrwały trud i własny przykład formują dusze młodych do odpowiedzialności i służby człowiekowi.

*Błogosławieni Męczennicy, módlcie się za nami!*

Orędujcie za powołanymi do życia w zakonach, by mogli jak najgłębiej odkryć piękno człowieczeństwa oddanego bez reszty Bogu i ogarniętego Jego łaską.

*Błogosławieni Męczennicy, módlcie się za nami!*

Panie i Boże nasz, który obdarzyłeś łaską męczeństwa sługi Twoje, synów i córki z polskiej ziemi, bądź uwielbiony za dar ich wiary i miłości, za ich ufność w potęgę modlitwy, za kapłańską posługę, za umiłowanie ludzi i ziemi ojczystej.

Bądź uwielbiony za to, że z Twoim słowem miłosierdzia i pojednania niestrudzenie przekraczali wszelkie granice ludzkich podziałów, aby wszyscy stanowili jedno w wysławianiu Twojej miłości.

Bądź uwielbiony za ich heroiczną miłość, dla jakiej przyjęli cierpienie i śmierć męczeńską, naśladując Ofiarę Boskiego Mistrza.

Boże w Trójcy Świętej Jedyny, niech będzie uwielbione Twoje święte Imię przez Błogosławionych Męczenników z naszej polskiej ziemi, teraz i na wieki. Amen

*Błogosławieństwo*

*Apel Jasnogórski*

Dzień siódmy 11.8.2018

**Niepodlegli – Rycerz Niepokalanej (św. Maksymilian Maria Kolbe)**

*Pieśń na rozpoczęcie*

Panie Jezu, przychodzimy do Ciebie tego przedostatniego wspólnego wieczoru na szlaku pielgrzymowania do Jasnogórskiej Pani. Choć odczuwamy trud pielgrzymowania radość płynąca ze spotkania się z Twoją i naszą Matką jest dla nas pocieszeniem. Bo gdzież człowiek może czuć się bardziej bezpieczny, niż przed kochającym wzrokiem najlepszej Matki. Kto lepiej zrozumie wszystkie nasze cierpienia, niż Ta, która została przebita mieczem boleści. Kto nas wysłucha, jeśli nie Ta, która z utęsknieniem czeka na swoje dzieci i wstawia się za nimi.

Tę matczyną troskę odczuwał św. Maksymilian Maria Kolbę, który dla Maryi chciał zwojować świat. Urodził się on w 1894r. w Zduńskiej Woli. W dniu swoich narodzin został ochrzczony i otrzymał imię Rajmund. Jego rodzice od małego rozbudzali w chłopcu miłość do Najświętszej Maryi Panny oraz wolę Maryjnej rycerskości połączoną z miłością do Ojczyzny – Jej Królestwa. Kiedy miał ok. 10 lat objawiła mu się Maryja, która trzymała w rękach dwie korony: białą – symbolizującą czystość i czerwoną – symbol męczeństwa. Maryja zapytała małego chłopca czy chce te korony. Odpowiedział twierdząco, po czym Maryja spojrzała na niego i znikła. W 1907r. Rajmund podjął naukę w Małym Seminarium Duchownym Ojców Franciszkanów we Lwowie. Po ukończeniu nauki postanowił wstąpić do tego zakonu i w 1910r. wraz z habitem przyjął imię Maksymilian. 8 lat później przyjął święcenia kapłańskie. A w 1917r. założył stowarzyszenie Rycerstwo Niepokalanej. Od tej pory idea całkowitego poświęcenia się Niepokalanej przenikała całe jego życie. Można podziwiać gorliwość o. Maksymiliana i nie było by w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie to, że był chory na gruźlicę i nie dawano mu wiele lat życia. Ale i to nie było w stanie go zatrzymać. 1927r. w Teresinie pod Warszawą założył klasztor – wydawnictwo Niepokalanów. Kiedy po dziesięciu latach Maksymilian został ponownie przełożonym, Niepokalanów był największym katolickim klasztorem na świecie. Potem postanowił zostawić klasztor w rękach braci, a sam z kilkoma towarzyszami wyjechać do Azji, aby zakładać kolejne Niepokalanowy. W 1930r. dotarł do Japonii, gdzie nie znając języka, dzięki życzliwości biskupa Nagasaki wydał w maju po japońsku pierwszy numer „Rycerza”. Wkrótce powstał również klasztor, który nazwał Ogrodem Niepokalanej. Praca zaowocowała licznymi nawróceniami, chrztami i powołaniami. W 1936r. przełożeni odwołali O. Maksymiliana do Polski. Wszystko chciał użyć dla Niepokalanej, nie wyłączając nawet techniki, która wg niego powinna najpierw służyć dobru. Będąc na pierwszym pokazie telewizji w Berlinie, postanowił w przyszłości wykorzystać ten wynalazek na chwałę Bożą. I tak już w 1938r. w Niepokalanowie była radiostacja. Cały rozpęd zatrzymała wojna. O. Maksymilian otworzył bramy klasztoru dla uciekinierów, chorych, rannych, chrześcijan i Żydów. Niemcy zdawali sobie sprawę z ogromu siły płynącej z Niepokalanowa. Dlatego O. Maksymilian wraz z braćmi został wywieziony we wrześniu do obozów na terenach Niemiec. Został zwolniony z obozu w Ostrzeszowie w uroczystość Niepokalanego Poczęcia. W 1941r. został aresztowany i przewieziony na Pawiak a 18 maja do Auschwitz. Wielu zapamiętało go jako człowieka pełnego wiary i wewnętrznego pokoju. Pod koniec lipca 1941r. z obozów uciekł jeden z więźniów. W odwecie Niemcy wybrali dziesięciu ludzi na śmierć głodową. Jednym z nich był Franciszek Gajowniczek, który rozpaczał, że zostawił żonę i dzieci. Wtedy z szeregu wyszedł O. Maksymilian i zgłosił się na śmierć za niego. Ostatnie dni w bunkrze głodowym były największym świadectwem miłości. Tłumacz bloku śmierci w Auschwitz tak ten czas wspomina: „W bunkrze znajdował się o. Kolbe do naga rozebrany i czekał na śmierć głodową. Zaduch był straszny, posadzka cementowa, tylko wiadro na potrzeby naturalne. Ojciec Kolbe nigdy nie narzekał. Głośno modlił się tak, że i jego współtowarzysze mogli razem z nim się modlić.

Z celi, w której znajdowali się ci biedacy, słyszano codziennie głośne odprawianie modlitw, różańca i śpiewy, do których przyłączali się też więźniowie z sąsiednich cel.

Umarł po dwóch tygodniach zgładzony zastrzykiem fenolu. Ojciec Kolbe umiał pocieszyć ludzi. Współwięźniowie narzekali i w rozpaczy krzyczeli i przeklinali. Po jego słowach uspokajali się. Gdy miałem jego ciało z celi wynieść, siedział na posadzce oparty o ścianę i miał oczy otwarte. Jego ciało było czyściutkie i promieniowało. Jego twarz oblana była blaskiem pogody. Wzrok o. Kolbe był zawsze dziwnie przenikliwy. SS-mani go znieść nie mogli i krzyczeli: Patrz na ziemię, nie na nas! Pewnego razu podziwiając jego męstwo za życia mówili między sobą: Takiego klechy jak ten nie mieliśmy tu jeszcze. To musi być nadzwyczajny człowiek.”

Zmarł 14 sierpnia 1941r. Jego ciało zostało spalone następnego dnia w krematorium. Papież Jan Paweł II kanonizował go 10 października 1982r. ogłosił go również męczennikiem z miłości.

Rycerz to przede wszystkim osoba odznaczająca się nieskazitelnymi cechami, gotowa walczyć w imię dobra, gotowa by służyć w potrzebie innym. O. Maksymilian to z pewnością rycerz naszych czasów, który kierując się miłością do Niepokalanej rozszerzał Królestwo Boże na ziemi. Panie Jezu, dziękujemy ci za takiego wojownika wiary jakim był O. Maksymilian i prosimy, abyś w każdym z nas obudził pragnienie takiej rycerskości.

*Dziesiątek różańca – tajemnica Ofiarowanie Pana Jezusa w Świątyni*

*Apel Jasnogórski*

*Błogosławieństwo*

Dzień ósmy 12.8.2018

**Niepodlegli – pokój i łagodność (bł. Michał Piaszczyński)**

*(Apel w Mstowie – prezentacja grup i dziękczynienie za 37KPP)*

*Pieśń na rozpoczęcie*

„jest miłość trudna   
jak sól czy po prostu kamień do zjedzenia   
jest przewidująca   
taka co grób zamawia wciąż na dwie osoby   
niedokładna jak uczeń co czyta po łebkach   
jest cienka jak opłatek bo wewnątrz wzruszenie   
jest miłość wariatka egoistka gapa   
jak jesień lekko chora z księżycem kłamczuchem   
jest miłość co była ciałem a stała się duchem   
i ta co nie odejdzie --- bo znów niemożliwa” (ks. J. Twardowski, *jest miłość trudna*)

Składamy Tobie, Boże dziś dziękczynienie za miłość małżeńską, która od wieków ożywia i rozwija polskie rodziny. Trudno sobie wyobrazić niepodległą Ojczyznę bez bogactwa tych wartości, które przetrwały dzięki pielęgnowaniu miłości, wierności i uczciwości małżeńskiej. Panie Jezu, Ty najlepiej widzisz jak wiele trudów i zagrożeń dotyka w naszych czasach miłość mężczyzny i kobiety. Prosimy poślij swego Ducha Świętego wszystkim małżonkom, wszystkim odczuwającym powołanie do małżeństwa, natchnij narzeczonych i przyjaźniących się, aby rozwijali swe życie według miary Twego najczystszego i pokornego serca. Prosimy o to z bł. Michałem Piaszczyńskim, wychowawcą nauczycieli i kapłanów.

*pieśń*

Błogosławiony Michał urodził się w 1885 r. w Łomży, z którą później był związany przez szkołę, posługę kapłańską i pracę w Seminarium Nauczycielskim Żeńskim, Szkole Mierniczej i Wyższym Seminarium Duchownym.

W 1940 r. aresztowany przez okupantów był więziony w Suwałkach, obozie koncentracyjnym w Działdowie, a później w Sachsenhausen.

„Ks. prałat Kazimierz Hamerszmit - współwięzień obozowy, wspominał następujące wydarzenie, bezpośrednio przedstawione mu przez ks. Michała: Gdy starszy izby odebrał Żydom dzienną porcję chleba, ks. Piaszczyński, który kiedyś przy stole mówił, że chciałby chociaż raz w życiu najeść się do syta, zdecydował się, by swoją porcją chleba podzielić się i ofiarować adwokatowi żydowskiemu z Warszawy o nazwisku Kott. Kiedy Żyd odbierał ofiarowany chleb, powiedział: “ Wy katolicy wierzycie, że w waszych kościołach w chlebie jest żywy Chrystus; ja wierzę, że w tym chlebie jest żywy Chrystus, który ci kazał podzielić się ze mną”. Był to czyn heroiczny, bo wszyscy byliśmy zawsze bardzo głodni. Ks. Michał jednak zawsze wnosił atmosferę pokoju i łagodności.”

Maryjo, Królowo rodzin, otocz swoją opieką wszystkie małżeństwa.

*Dziesiątek różańca – Tajemnica Wniebowzięcie NMP*

*Apel Jasnogórski*

*Błogosławieństwo*

Dzień dziewiąty 13.8.2018

**Maryjo, Przybytku Ducha Świętego – módl się za nami**

ponieważ dziś wypada dzień fatimski - modlitwa różańcowa i procesja - dlatego nie podajemy dodatkowego nabożeństwa)